

BARBARA SZERER

W OBRONIE PRAWDY HISTORYCZNEJ CZY STARYCH MITÓW? (NA MARGINESIE OSTATNICH PRAC O RUCHU ROBOTNICZYM NA ŚLĄSKU)

Nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu ukazał się w końcu ub. roku kolejny „Komunikat“ pt. *O Górnym Śląsku*¹. W niewielkiej tej publikacji, będącej na prawach rękopisu, Franciszek Szymiczek snuje „rozważania na tle monografii *Górny Śląsk*“². Dziwny nieco charakter posiadają te rozważania. Szczegółowe dyspozycje rozdziałów zastępują streszczenia poszczególnych prac zawartych w monografii, przy czym wraz z dokładnym spisem tych ostatnich obejmują połowę tej swego rodzaju recenzji. Autor komunikatu zajął się bowiem również tzw. krytycznym omówieniem niektórych pozycji, lecz z wyjątkiem jednego wypadku, o którym niżej, omówienie to polega na wyliczaniu szeregu błędów rzeczowych, które — zdaniem Szymiczka — popełnili niektórzy autorzy. Tzw. usterki podane zostały w wyjątkowo autorytatywny sposób, bez jakiegokolwiek wysiłku udokumentowania słuszności zarzutów (s. 12, 14—16). Czytając ten elaborat odnosi się wrażenie, że dla recenzenta nie ma trudnych problemów. Wszystko jest jasne i proste i tylko dziwić się należy autorce artykułu pt. *Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie*³, że gmatwa najistotniejsze zagadnienia i — co gorsza — naświetla je nad wyraz tendencyjnie (s. 12—14).

Wymieniony komunikat, zarówno z racji jego charakteru, jak i poziomu wywodów jego autora, nie zasługiwałby zapewne na szczególną uwagę, gdyby nie fakt, że wywody te są jeszcze wciąż dość typowe. W swej treści krytycznej przypominają bowiem wystąpienia na łamach prasy, które — bazując na pewnych uproszczeniach, jakie zawierały pierwsze powojenne publikacje popularnonaukowe z dziejów Śląska, pi-

¹ F. Szymiczek, *O Górnym Śląsku* (Komunikat nr 45, Opole 1960).

² *Górny Śląsk*, praca zbiorowa pod redakcją K. Popiołka, M. Suchockiego, S. Wysłoucha, S. Zajchowskiej, Poznań 1959.

³ B. Szerer, *Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie* (Górny Śląsk, s. 211—268).

sane z pozycji marksistowskiej — próbowały stanąć w obronie rzekomo obiektywnych prawd naszej historiografii burżuazyjnej⁴.

Dawno umilkła polemika prasowa, lecz echo jej, jak się okazuje, nie przebrzmiało do dnia dzisiejszego. Do poruszanej w niej problematyki wrócił bowiem nie tylko Szymiczek. Wyprzedził go A. Mrowiec, który — w przeciwieństwie do autora „rozważań“ — dostrzega wprawdzie szereg nowych momentów w recenzowanym artykule, lecz równocześnie nie może pogodzić się z oceną zarówno Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, jak i działalności Korfantego. Nie podejmuje jednak w danym wypadku dyskusji. Stwierdza tylko kategorycznie: „Odnosnie do roli, jaką odegrał Wojciech Korfanty w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, pragnąłbym jedynie przypomnieć, że ostatni zjazd historyków w Krakowie zajął nieco odmienne stanowisko od autorki omawianego artykułu“⁵. Nie wiem, czy recenzent ma na myśli nieodpowiedzialne, demagogiczne wystąpienie Różanowicza, gdyż poza nim zjazd wymienioną problematyką nie zajmował się. A jeśli tak, to nasuwa się pytanie: co wspólnego ma argument A. Mrowca z naukowością?

W walce o „prawdę historyczną“ wystąpił z kolei F. Szymiczek, którego zasadnicze tezy recenzowanej pracy prawdopodobnie tak poruszyły, że zamiast podjąć uczciwą, naukową polemikę, nie zawahał się sięgnąć do metod, którymi nie powstydziliby się posłużyć „publicysta“ lichego gatunku.

Nie ulega wątpliwości, że problematyka dziejów społeczno-politycznych Śląska XIX i XX w. jest wyjątkowo skomplikowana. Od ukazania się pierwszych prac poświęconych temu zagadnieniu upłynęło sporo czasu. Badania w tej dziedzinie posunęły się zapewne znacznie naprzód. Lecz jak to niejednokrotnie bywa w naszych warunkach, doraźne potrzeby spowodowały, że m. in. artykuł ujmujący w syntetyczny sposób dzieje walk mas ludowych Śląska do I wojny światowej wyprzedził ukazanie się monografii wyczerpujących w danym zakresie dostępne dokumenty i zaopatrzonych w odpowiedni aparat naukowy⁶. Tego rodzaju sytuacja stwarza z kolei szereg możliwości dla recenzentów. I tak np. ograniczenie się autorki do kilku przypisów odnoszących się jedynie do cytatów, co jest ogólnie przyjęte dla prac typu popularnonaukowego, nie omieszkał wyzyskać Szymiczek, by stwierdzić, że rozprawa ta oparta została „prawie że wyłącznie na artykułach prasowych“ (s. 12).

⁴ „Przemiany“, 6 I 1957, 30 VI 1957 i inne.

⁵ „Zaranie Śląskie“, 1960, z. 1, s. 130.

⁶ Szereg monografii z dziejów społeczno-politycznych Śląska przygotowuje się w ramach prac Zakładu Historii Śląska IH PAN. Autorka oparła się m. in. na własnej pracy doktorskiej na temat ruchu robotniczego Śląska do 1907 r. i na materiałach przygotowanej pracy na temat ruchu robotniczego do 1914 r.

Nieznajomość rzeczy czy też metoda? Pytanie to nasuwa się uparcie w miarę zapoznawania się z dalszymi uwagami krytycznymi. Co wywołało tak żywą reakcję u recenzenta? Analizując ruch robotniczy autorka kilkakrotnie podkreśla, że SPN — mimo szeregu wystąpień przeciw uciskowi narodowemu — nie rozumiała istoty ruchu narodowyzwolenczego. Jej niewłaściwe stanowisko w kwestii narodowej powodowało z jednej strony nieufność pewnych warstw proletariatu polskiego do idei socjalizmu, z drugiej zaś — przyczyniało się obiektywnie do oportunistycznych ustępstw tej partii na rzecz nacjonalizmu niemieckiego⁷. Wszystko to składało się na powolny, lecz głęboki proces przemian wewnętrznych, które doprowadziły prawicę i nawet centrum SPN na pozycje socjałszowinizmu w latach I wojny światowej, co jednakże nie wyklucza faktu, że w konkretnym układzie sił politycznych Niemiec i Prus interesującego nas okresu była ona jedyną siłą prawdziwie demokratyczną, walczącą przeciw wszelkim reakcyjnym posunięciom klas panujących. A oto zasadnicze tezy ujęte w podsumowaniu artykułu:

„Mieszczkański ruch narodowy odegrał niemałą rolę w zachowaniu i umocnieniu pozycji gospodarczej i społecznej polskich klas posiadających, w rozpowszechnianiu kultury rodzimej, krzewieniu języka ojczystego, słowem, w ochronie polskości Górnego Śląska. Zasługą jego było włączanie do życia politycznego bardziej zacofanych warstw społecznych, pozostających dotychczas pod wpływem Centrum czy też konserwatystów. Równocześnie jednak zarówno stronnictwo »Katolika«, jak i Korfatego szerzyły wśród mas pracujących burżuazyjny nacjonalizm i odrywały go od walki klasowej, co w istocie działało hamująco na proces walki o wyzwolenie narodowe. Jasne bowiem było, że dla zabezpieczenia narodowi polskiemu w zaborze pruskim całkowitej możliwości rozwoju samodzielnego, w którym warunki ekonomiczne i polityczne pozwoliłyby nie tylko zachować kulturę narodową w najszerszym jej ujęciu, lecz rozwinąć ją w pełni, przede wszystkim trzeba było obalić władzę junkrów i monopolistów, którzy w swoim interesie klasowym prowadzili eksterminacyjną politykę w stosunku do Polaków. Walka o złagodzenie przynajmniej ucisku narodowego wymagała równoczesnej walki o demokratyzację ustroju prawno-politycznego państwa zaborczego, o którą jedynie szczerze i ofiarnie walczyła Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Zwalczając socjalizm w imię swych interesów klasowych i przeciwstawiając się postępowi społecznemu, kształtująca się burżuazja polska zaboru pruskiego nie była zdolna do przeprowadzenia masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe“⁸.

⁷ Szerer, *Walka mas pracujących...*, s. 239—243, 256, 259, 263, 266—267.

⁸ *Ibid.*, s. 267—268.

Zacytowane wyżej wnioski, oparte na poprzedzających je wywodach, oburzyły recenzenta. „W dodatku — pisze Szymiczek — autorka sugeruje czytelnikowi, że jedynie konsekwentnie dla sprawy polskiej w zaborze pruskim walczyła partia socjaldemokratyczna Niemiec, a stronnictwa polskie odrywały masy pracujące od walki klasowej, co hamująco działało na proces walki o wyzwolenie narodowe. Jest to typowy przejaw schematyzmu, zupełnie zbędny i nie na czasie. Twierdzenie, że „jedynie szczerze i ofiarnie walczyła Socjaldemokratyczna Partia Niemiec“ (s. 267), „trąci sloganem“ (s. 13).

Nieuwzględnienie wywodów na temat SPN i jej stosunku do kwestii narodowej oraz przemilczenie toku rozumowania autorki w części podsumowującej rozprawę mogłyby nasunąć przypuszczenie, że recenzent albo nie zapoznał się z treścią artykułu, albo też nie zrozumiał jej należyście. Jednakże wątpliwości te obala zacytowane zdanie, które zostało wyrwane z kontekstu po to, by zniekształcić sens myśli przewodniej, gdyż nie odnosi się ono do walki o sprawy polskie, lecz o demokratyzację. Nie jest to jedyny tego rodzaju chwyt, jaki zastosował Szymiczek w imię obrony „prawdy historycznej“⁹. Jedną z tych „prawd“ jest nacjonalistyczna polityka SPN. Ażeby ją uzasadnić, recenzent powołuje się jednym tchem na głosowanie posłów socjaldemokratycznych za kredytami wojennymi, poparcie przez nich aneksji Alzacji i Lotaryngii, polityki kolonialnej itd. oraz rzekomo germanizacyjną działalność Wintera na Górnym Śląsku, którego nie waha się postawić na równi z Hørsingiem. Dla umocnienia zaś tych „druzgocących“ dowodów przytacza na zakończenie wypowiedź A. Schreiner'a na temat stanowiska posłów tej partii wobec prawa oderwania się ziem polskich od zaborcy pruskiego, jakie zajmowali u progu I wojny światowej (s. 13).

Nie wiem, czy recenzent zdaje sobie sprawę z tego, jak dalece zwulgaryzował zagadnienie, ujmując je ahistorycznie. Gdyby autorka zastosowała tego rodzaju metodę do opracowania i oceny polskiego ruchu mieszczańskiego na Śląsku, to przecież poszczególne fakty, jak: otwarte przejście Napieralskiego w czasie wojny na usługi imperializmu niemieckiego, jak rezygnacja Korfantego z radykalnego programu narodowego i poddanie się ugodowemu kierunkowi w r. 1910, jak wreszcie znane już dzisiaj konszachty tego działacza z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Niemiec w pierwszych dniach wojny oraz jego haniebna propozycja oddania ziem polskich zaboru pruskiego drogą przesiedlenia ludności

⁹ Tak np. recenzent bezpodstawnie stwierdza, że autorka pisze o żywiołowym rozwoju SPN (s. 14), gdy natomiast w artykule podane zostały konkretne dane z podkreśleniem, że rozwój ten nie miał zasięgu masowego. Por. Szerer, *Walka mas pracujących...*, s. 234—241.

rodzimej tych ziem na tereny Białorusi ¹⁰, a więc czyny, które dyskwalifikują tych przywódców bardziej niżeli przejawy nacjonalizmu, a nawet niewłaściwy stosunek do kwestii polskiej niektórych grup socjaldemokracji niemieckiej, przesłoniłyby całkowicie pozytywny wkład obu stronnictw mieszczańskich z okresu poprzedniego. A przecież wkład ten został mocno podkreślony w recenzowanym przez Szymiczka artykule.

Trudno w ramach niniejszego artykułu poświęcić więcej miejsca problematyce godnej oddzielnej monografii. Stanowisko SPN wobec dyskryminacji narodowościowej społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim znalazło częściowo odzwierciedlenie w naszej powojennej historiografii ¹¹. Pisali o nim również niektórzy politycy i historycy mieszczańscy. Recenzentowi nie jest zapewne obca wypowiedź S. Bełzy ¹², czy też informacja A. Benisza ¹³. Czy nie wydaje się dziwne, że „germanizatorska“ socjal-

¹⁰ „Herr Korfanty — czytamy w protokole Lewalda — bemerkte, dass auch die polnische Frage Preussens damit am besten geregelt werde, da in Grodno und Mińsk grosse Fruchtbare Landschaften der Besiedlung herrten, in die ein erheblichen Teil der polnischen Bevölkerung Preussens übersiedeln könne...“ Por. H. Lemke, *Deutschland und die polnischen Legionen im Herbst 1914* (Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und die volksdemokratischen Länder Europas, Bd. 3, Berlin 1959, s. 244).

¹¹ K. Piwarski, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska* (Konferencja Śląska Instytutu Historii PAN, t. I, Wrocław 1954, s. 266—364); *Ze wspólnych walk demokratów polskich i niemieckich*, Warszawa 1957; B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1905—1907* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. I, Wrocław 1957, s. 223—297); B. Szerer, *Rola prac Lenina w badaniach spraw narodowych na Śląsku* (Zaranie Śląskie. 1960, z. 3, s. 343—354).

¹² W odpowiedzi redaktorom polskiej prasy śląskiej, którzy w odezwie z 1901 r. udowadniali konieczność zachowania sojuszu z Centrum, S. Bełza pisał: „Czy stronnictwo socjalistyczne, z którym przecież nie mamy nic wspólnego i którego ideałów zwolennikami nie jesteśmy, nieraz, gdy się po temu nadarzała sposobność, nie występowało przeciw rządowi energiczniej, odpierając ciosy wymierzone przezeń naszym: religii i językowi, bez porównania dzielniej niż ci, którzy mienią się obrońcami prawa i sprawiedliwości, ale którzy dziś i to prawo, i tę sprawiedliwość zawieszają na kółku, gdy chodzi o naród stojący silnie przy wierze ojców, ale nie chcący niczego uronić ze swoich skarbów językowych? ... socjalistyczny »Vorwärts«, którego teorii społecznych zwolennikami nie jesteśmy i którego stronnictwo sojusznikiem naszym nigdy nie było i nie jest, nie zaważał się nazwać szkoły pruskiej w prowincjach polskich jawnie i bez ceremonii »izbą tortur« (*Foltkammer*), to jest dla napiętnowania okrutnego systemu posłużył się takim wyrażeniem, jakiego katolickie gazety niemieckie, gdy szło o krzywdę nam wyrządzoną, nie użyłyby z pewnością nigdy“. Por. S. Bełza, *My czy oni na Śląsku polskim*, Warszawa 1902, s. 35—36; K. Piwarski, *op. cit.*, s. 336; B. Szerer, *Na marginesie problematyki narodowej Górnego Śląska pierwszych lat XX w.* (Sobótka. 1958, nr 3, s. 422).

¹³ Historyk ten wspomina o wystąpieniu szeregu posłów socjaldemokratycznych w parlamencie Rzeszy 13 XII 1906 r., kiedy z okazji dyskusji nad wnioskiem rządu o udzielenie mu 29 ml. mk. kredytu dla stłumienia powstania w Afryce pdn.-zach.

demokracja wołała w wyborach ściślejszych 1903 r. i 1907 r. poprzeć na Górnym Śląsku kandydatów polskiego obozu narodowego, a nie przedstawicieli niemieckich stronnictw politycznych? Dlaczego Szymiczek, cytując wypowiedzi A. Schreiner, nie dostrzegł znajdującego się między nimi opisu wystąpienia tegoż posła Borchardta w sejmie pruskim podczas debaty nad nowym projektem antypolskim o „umocnieniu Niemczyzny“, w wyniku którego Borchardt został siłą usunięty z sali obrad¹⁴. Fakt ten wyzyskała „Vorwärts“ do zorganizowania szeregu wieców i manifestacji, w których dochodziło do starć z policją, a w których na czoło wysunęła się sprawa walki przeciw uciskowi narodu polskiego, gdy natomiast Koło Polskie nie zdobyło się nawet na poparcie wniosku frakcji socjaldemokratycznej potępiającego zachowanie się przewodniczącego sejmu. Ograniczyło się ono jedynie do wstrzymania się od głosowania¹⁵.

Recenzenta oburza teza o nieudolności polskich klas posiadających zaboru pruskiego do przewodzenia masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe. Jednakże z wyjątkiem oklepanego kontrargumentu o „błędach luksemburgizmu“ nie przeciwstawia nic rzeczowego tej tezie. W zamian za to wymienia szereg usterek, które powinny ostatecznie zdyskwalifikować krytykowaną pracę w oczach czytelników¹⁶. Można oczywiście dyskutować na temat słuszności nieuwzględnienia pewnych faktów, jak np. powstania Ligi Narodowej, wejścia Korfantego do sejmu pruskiego itd. (s. 14). Słusznie też zwraca uwagę na odmienne od znanych z literatury dane cyfrowe wyników wyborów oraz nieścisłość liczby wybranych posłów polskich. W obu wypadkach autorka powinna była wyjaśnić swe stanowisko w przypisach. Recenzent ma też rację, gdy stwierdza, że B. Koraszewski nie był finansowo zależny od A. Napieralskiego (s. 14). Przyjrzyjmy się jednakże i pozostałym zarzutom. Tak np. F. Szymiczek uważa, że „na Górnym Śląsku w latach przełomowych szlachty polskiej w ogóle nie było, a nie tylko »w zasadzie« (s. 14). Jest

potępiłi oni antypolską politykę niemiecką; por. A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930, s. 49.

¹⁴ A. Schreiner, *Zur Geschichte der deutschen Aussenpolitik 1871—1914*, Berlin 1952, s. 317—319.

¹⁵ *Ze wspólnych walk...*, s. 186—187; „Gazeta Robotnicza“, 2 VII 1912.

¹⁶ Podobną metodę stosuje gdzieś tam również A. Mrowiec. Tak np. stwierdza kategorycznie, że wymienionej w artykule miejscowości Stawiska w ogóle nie było na Górnym Śląsku i nie ma jej również obecnie. Tymczasem nazwa tej wsi przewija się zarówno w pracy Tobiasza pt. *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, s. 187—188, jak i na ogłoszeniach zwołujących wiece w współczesnej prasie polskiej i co najważniejsze — na mapie powiatu rybnickiego 1 : 100 000 wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1933. Jest to wieś położona o około 2,5 km od rynku rybnickiego w linii prostej. Wieś ta włączona została następnie do Rybnika i dlatego dzisiaj A. Mrowiec nie może jej znaleźć.

to teza ogólnie przyjęta w naszej historiografii, którą powtórzyłabym bez zastrzeżeń, gdyby nie zetknięcie się z dokumentami, z jakich wynika, że nie tylko na Dolnym Śląsku, lecz i w rejencji opolskiej rejestruje się szereg wypadków indywidualnego wykupywania niemieckich majątków ziemskich przez Polaków¹⁷. Problem wymaga dalszych badań. W tych warunkach użycie słowa „w z a s a d z i e“ wydaje się wytłumaczone.

Trudno oczywiście mieć do autora „rozważań“ pretensje o to, że nie zna wymienionych materiałów archiwalnych, natomiast wydaje się, że obowiązuje go bądź co bądź znajomość literatury omawianego artykułu. Stąd też zdziwić musi pewność, z jaką koryguje datę włączenia się Związku Wzajemnej Pomocy do ZZP (s. 14), boć przecież wystarczyło w danym wypadku sięgnąć do dostępnych opracowań, by upewnić się, że akt ten dokonał się w 1909 r.¹⁸ A oto uwaga krytyczna cięższego kalibru, której omówienie zbliży nas do sedna rzeczy. Recenzent zarzuca autorce ukazanie w tendencyjnym świetle porozumienia, jakie nastąpiło w 1910 r. między Korfantym a Napieralskim (s. 14). Teza autorki nie jest nowa. Sformułował ją K. Piwarski na Konferencji Śląskiej¹⁹. F. Szymiczek jest innego zdania. Ma do tego pełne prawo. Dlaczego jednak nie określi bliżej tych innych przyczyn kapitulacji przywódcy ruchu narodowo-radykalnego? Czy problem ten jest naprawdę tak jasny i prosty?

Wydaje się, że dla zrozumienia istoty rzeczy należy w sprawie tej wyodrębnić trzy podstawowe zagadnienia, które w całokształcie i wzajemnym powiązaniu oddają fragment istotny dziejów społeczno-politycznych Śląska ostatnich lat poprzedzających I wojnę światową. Zawarcie ugody poprzedziła bowiem walka wewnętrzna, tocząca się w polskim obozie mieszczańskim na przestrzeni całego roku (XI 1909—XI 1910) na łamach polskiej prasy śląskiej, walka, która z kolei źródła swe czerpała w jakiejś mierze z sytuacji, w jakiej znalazła się rodzima frakcja poselska. Z relacji A. Benisza wiemy tylko tyle, że w Kole Polskim toczyły się spory „w zasadniczych sprawach narodowych“. Spory te, mimo że Koło liczyło od 1907 r. 20 posłów, osłabiały możliwości jego oddziaływania na politykę rządu w sprawach polskich²⁰.

Sprawa była zasadniczej wagi. Chodziło bowiem o stosunek polskiej frakcji parlamentarnej do projektu nowej reformy finansowej, nad którym dyskutowano w parlamencie w ciągu szeregu miesięcy na przełomie lat 1908/1909. Wzmoczone zbrojenia wymagały odpowiednich środków. Rząd

¹⁷ DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 870, nr 47!, Bd. 3—4.

¹⁸ E. Szramek, *Adam Napieralski. Wspomnienia pośmiertne* (RTPN na Śląsku, t. II, Katowice 1930, s. 302); Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość...*, s. 65—66 i in.

¹⁹ Piwarski, *Walka mas pracujących...*, s. 358—359.

²⁰ Benisz, *op. cit.*, s. 53.

Bülowa domagał się 500 ml. mk. Spór toczył się o sposób uzyskania tej niebagatelnej sumy. Wolnomyślni i narodowi liberałowie wystąpili za obciążeniem własności ziemskiej w formie podatku spadkowego, gdy natomiast konserwatyści forsowali wprowadzenie podatków pośrednich, monopolu na wódkę i podatku od transakcji giełdowych. Na tle tych dość typowych sprzeczności ekonomicznych, jakie zarysowały się między burżuazją i mieszczaństwem w szerokim ujęciu tego słowa z jednej strony, a z drugiej zaś — junkierstwem, rozpadł się zmontowany w 1907 r. słynny blok Bülowa. Konserwatyści, tym razem w sojuszu z Centrum i — co jest najbardziej charakterystyczne — przy aktywnym poparciu Koła Polskiego zdecydowali ostatecznie o wprowadzeniu podatków pośrednich. Oznaczało to, że ciężary intensywnego przygotowania się klas panujących Niemiec do wojny imperialistycznej zrzucone zostały ponownie na barki najszerzych warstw mas pracujących.

Nie było to pierwsze ani też ostatnie posunięcie antyludowe polskiej frakcji parlamentarnej, która — w imię egoistycznych interesów klasowych, wbrew najżywcniejszym interesom decydującej większości rodzimego społeczeństwa ziem polskich zaboru pruskiego — niejednokrotnie popierała politykę najbardziej reakcyjnych i zarazem antypolskich ugrupowań politycznych²¹. Wydawałoby się jednak, że po 1907 r., kiedy w wyniku wyborów Koło zasiłowały elementy mieszczańskie, bardziej radykalne, sytuacja w nim zmieni się na lepsze. Tak przynajmniej obiecywano m. in. śląskim masom pracującym w akcjach wyborczych pierwszego dziesięciolecia XX w., prowadzonych pod hasłami radykalnymi zarówno w kwestii narodowej, jak i społeczno-ekonomicznej²². Przecież jeszcze w 1908 r. kandydat na posła do sejmu ks. Wajda wyraźnie oświadczył w odezwie przedwyborczej: „Gdy dotąd z urzędu kapłańskiego dołą ludu się zajmowałem i w granicach mojego działania podług najlepszej woli i w miarę sił poprawić ją się starałem, rzeczą jest jasną, iż jako poseł w tym samym duchu będę postępował: będę bronił, popierał dobro ludu pracującego, mianowicie zaś pod żadnym warunkiem nie zgodzę się na obciążenie ludu większymi podatkami i ciężarami“²³.

Słowa nie pokrywały się jednak z czynami. Praktyka wykazywała, że bardziej radykalni posłowie mogli występować w obronie spraw ekonomicznych ludu, dopóki te w jakiś sposób nie naruszały interesów rodzimych junkrów. Korfanty niejednokrotnie przemawiał na forum parla-

²¹ Por. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864—1914*, Warszawa 1933, s. 179—180.

²² B. Szerer, *Na marginesie problematyki narodowej...*, s. 424—426; B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku...*, s. 237.

²³ „Kurier Śląski“, 19 I 1908.

mentu w obronie robotników przemysłu górniczo-hutniczego, których wyzyskiwał kapitał niemiecki. Sprawa komplikowała się bardziej, gdy chodziło np. o poprawę warunków proletariatu rolnego, który zatrudniony był również w wielkich majątkach rodzimych właścicieli. Nie ulega wątpliwości, że na tle stosunku do reformy finansowej zaistniały sprzeczności w łonie Koła Polskiego. Na posiedzeniach tej frakcji posłowie mieli prawo wypowiadać swoje zdanie. Jak wynika z relacji Korfantego, poseł ten przeciwstawiał się stanowisku większości, lecz w Kole obowiązywała zasada solidarności, tj. jednomyślnego głosowania. Ponieważ wprowadzenie podatków pośrednich było korzystne dla własności ziemskiej, Korfantemu nie pozostało nic innego, jak opuścić salę obrad w czasie głosowania nad projektem²⁴.

Nie był to jednostkowy wypadek, który ujawnił różnicę zdań zarysowującą się w łonie tej reprezentacji społeczeństwa polskiego. Również w 1910 r., kiedy na porządku dziennym obrad sejmiku stanęła sprawa podwyżki listy cywilnej cesarza, zdania wśród posłów były podzielone. Opowiadając się przeciw projektowi, „Kurier Polski“ z 8 VI 1910 r. pisał: „Zamiast prawa otrzymać, lud ma dawać 3¹/₂ ml. marek myta królowi, i to w tym samym czasie, gdy naród nie ma pieniędzy na to, aby dać zapomogi starym żołnierzom, którzy krew i życie dla wielkości niemieckiego państwa nieśli. Rzecz jasna i prosta, że posłowie polscy będą głosowali przeciw podwyższeniu myta królowi“. W rzeczywistości sprawa nie była taka prosta. Okazało się bowiem, że Jażdżewski, który wystąpił za poparciem projektu, postarał się w dość oryginalny sposób uzyskać aprobatę Koła. Zwołał mianowicie posiedzenie Koła przed pierwszym czytaniem projektu. Na posiedzeniu tym nieprzypadkowo znalazło się zaledwie 4 posłów, z czego 2 zajęło stanowisko opozycyjne, lecz o ostatecznym przyjęciu uchwały zdecydował głos prezesa Koła. Nieśmiała opozycja niektórych pozostałych posłów polskich przybyłych bezpośrednio na obrady sejmiku zlikwidowana została znanym już argumentem, który brzmiał: „w imię solidarności narodowej“²⁵.

Nie mniej charakterystyczne sprzeczności ujawniły się w łonie polskiej frakcji poselskiej na tle nowego projektu prawa wyborczego Prus. W ciągu kilku ostatnich lat Socjaldemokratyczna Partia Niemiec rozwinęła na szeroką skalę walkę masową o demokratyzację pruskiej ordynacji wyborczej²⁶. Nowy projekt, powstały pod naciskiem szerokiej opinii pu-

²⁴ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

²⁵ „Kurier Polski“, 11 VI 1910, 14 VI 1910.

²⁶ Walkę tę rozpoczęła SPN we wrześniu 1907 r. na łamach prasy związkowej i przy pomocy kolportowanej literatury. W listopadzie i grudniu 1907 r. odbyły się pierwsze masowe zgromadzenia protestacyjne, m. in. we Wrocławiu wzięło w nich udział 13 tys. osób. Gdziekolwiek dochodziło do demonstracji ulicznych. Masowe

blicznej, był niezwykle okrojony, przewidywał jednak wprowadzenie tajnych wyborów. Przeciw niemu wystąpiło Centrum, które obawiało się, że w tajnym głosowaniu straci jeszcze więcej posłów aniżeli do tego czasu. Podobną postawę, w sposób bardziej dyskretny, zajmowali niektórzy posłowie polscy, sprzyjający polityce tego klerykalnego stronnictwa, m. in. Napieralski i ks. Kapica. W trudnej sytuacji znalazł się Seyda, który wybrany został w wyniku sojuszu zawartego przez polski obóz mieszczański z Centrum w 1908 r. Natomiast Korfanty poparł żywo nowy projekt, brał udział w pracach komisji obradujących nad nim, występował na wiecach przeciw stanowisku Centrum i wiele obiecywał społeczeństwu polskiemu na Śląsku²⁷. Cały ten zapal spalił na panewce. W sejmie bowiem w czasie głosowania nad wymienionym projektem nieobecnych było 7 posłów polskich, m. in. Seyda i Korfanty. Absencja ta, jak stwierdziła prasa, przyczyniła się do moralnego zwycięstwa reakcyjnych ugrupowań w sejmie pruskim²⁸.

Oto jak przedstawiała się sytuacja w polskich frakcjach poselskich. Źródłem sporów były sprawy charakteru zasadniczego. Chodziło przecież o istotne zagadnienia natury ekonomicznej i politycznej, które nurtowały decydującą większość społeczeństwa polskiego tych ziem. Nieliczni posłowie radykalni zmierzali do pewnej demokratyzacji polityki obu frakcji poselskich w imię interesów szerokich rzesz swoich wyborców, lecz w zmaganiach tych ulegali przedstawicielom sił wstecznych, antyludowych. Ich postawa chwiejna, pełna sprzeczności odzwierciedlała całą słabość drobnomieszczaństwa, a więc tej niesamodzielnej warstwy społecznej, która — miast szukać sojusznika w obozie konsekwentnie demokratycznym — oparła się, co ją drogo kosztowało, o rodzime siły reakcji.

Analiza zasadniczych źródeł nieporozumień w Kole Polskim to tylko jedno z trzech zagadnień, które nie znalazło należytego odzwierciedlenia w pracach wyżej wymienionych historyków. Drugi z kolei problem — to mechanizm walki, jaka rozwinęła się między obu stronnictwami mieszczańskimi na terenie Śląska. W jakiej mierze spór w Kole Polskim odbił się na wzajemnych stosunkach między stronnictwem radykalno-narodowym a obozem Napieralskiego? Stosunkowo wiele miejsca poświęca tej problematyce w swej pracy Benisz. „Rysy, jakie powstały w jedności Koła Polskiego w Berlinie — czytamy — na tle sporów w zasadniczych sprawach narodowych, spowodowały rozłam, którego echem była walka prasowa, jaka rozpoczęła się na łamach prasy śląskiej, walka, w której chodziło o zapanowanie nad psychiką mas i w której każda

demonstracje odbyły się w latach 1909—1910. Szereg danych o walce tej por. DZA Potsdam, R. d. I, Bd. 4, Nr. 13689.

²⁷ Por. M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*, s. 198—199.

²⁸ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

ze stron walczących starała się skupić jak najwięcej osób pod swoim sztandarem. Chodziło o zasady i pojęcia narodowości, państwowości oraz kierunek pracy parlamentarnej²⁹. Tyle Benisz o tle sporów. Niewiele wyjaśnia przytoczona relacja. Przecież jeszcze w 1908 r. obydwie stronnictwa zgodnie zawarły sojusz z Centrum w wyborach do sejmiku pruskiego³⁰. Wydaje się, że źródła walki, jak na to wskazują materiały, należy przede wszystkim szukać w reakcji społeczeństwa polskiego na postawę jego reprezentacji politycznej w parlamencie. Spór o stanowisko wobec projektu finansowego zakończył się poparciem bloku błękitno-czarnego. Korfanty mógł przełknąć gorzką pigułkę w imię zachowania „solidarności narodowej“, lecz rzesze wyborców, które głosowały na swoich kandydatów z przekonaniem, że interesy ich oddane zostały w dobre ręce, nie bez racji poczuły się sromotnie przez swych posłów oszukane. Perspektywa wzrostu drożyzny w wyniku wprowadzenia nowych podatków pośrednich wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród górnośląskich mas pracujących. Najżywiej zareagował proletariats. Niektórzy robotnicy wyrażali swe oburzenie w korespondencjach przesyłanych do redakcji prasy śląskiej. Tak np. w jednym z tego rodzaju protestów, podpisanych przez 20 robotników, czytamy: „Koło Polskie nie dotrzymało danych nam przez jego posłów przyrzeczeń — doczekaliśmy się tego, czego byśmy się nigdy nie byli od naszych posłów spodziewali. Ranę, jaką nam większość Koła Polskiego zadała, zapamiętamy sobie na długi czas“³¹.

Niemniej wymownym świadectwem niezadowolenia panującego wśród proletariatu z powodu stanowiska posłów była rezolucja, przyjęta na II Konferencji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w której to delegaci wszystkich oddziałów domagali się, by Koło Polskie — zanim podejmie jakiegokolwiek decyzje w sprawach robotniczych — nie omieszkało przedtem zasięgnąć opinii zainteresowanej strony. Równocześnie, co jest jeszcze bardziej charakterystyczne, uchwała żądała reprezentacji klasy robotniczej „w ciałach ustawodawczych“³². Robotnicy podkreślili więc niedwuznacznie, że nie uznają dotychczasowych posłów za przedstawicieli ich interesów.

Wśród pięciu posłów polskich Górnego Śląska w szczególnych opałach znalazł się Korfanty, wybrany w okręgu Katowice—Zabrze, a więc w jednym z głównych środowisk najbardziej politycznie uświadomionych

²⁹ Benisz, *op. cit.*, s. 53—54.

³⁰ Zawarty przez A. Napieralskiego kompromis ten poparty został przez Korfantego bez zastrzeżeń. Na temat ten pisał „Kurier Śląski“ z 14 III 1908: „Z partiami niemieckimi niewiele mamy styczności. Jedynie z partią centrową łączy nas wspólność wiary i obrona praw konstytucyjnych obywateli. Z nią jest dla nas możliwy kompromis, czyli połączenie się przeciw wspólnym wrogom“.

³¹ „Polak“, 10 VIII 1909.

³² *Ibid.*, 20 XI 1909.

kręgów klasy robotniczej tych ziem. Ujawnienie się zasadniczych sprzeczności, jakie zarysowały się między radykalnie brzmiącymi hasłami tego działacza a jego bezsilnością w realizowaniu ich, poderwały poważnie kredyt zaufania, jakim obdarzali go do tego czasu wyborcy. Wyrazem głębokiego rozczarowania robotników do polityki Korfantego był m. in. przebieg wieców w Pawłowie i Zabrzu, na których poseł ten składał sprawozdanie z działalności polskiej frakcji parlamentarnej wobec wielotysięcznej rzeszy zgromadzonych³³. Prasa radykalnonarodowa starała się wprawdzie zdyskredytować charakter burzliwych wystąpień robotników, określając je mianem burdy pijanych socjalistów, lecz równocześnie przedstawiciele jej postarali się zabezpieczyć przed ponownym usłyszeniem gorzkiej prawdy z trybuny publicznej. Następne zgromadzenie, zorganizowane po raz wtóry w Zabrzu, odbyło się już przy drzwiach zamkniętych. Wstęp na salę mieli jedynie ludzie „zaufani“, legitymujący się specjalnie na ten cel wydrukowanymi zaproszeniami³⁴.

Robotnicy dzięki bezpośredniemu doświadczeniu zaczęli rozumieć, na czym polega demagogiczny charakter wystąpień Korfantego. W wyjaśnianiu istoty rzeczy pomagały im organizacje obu partii socjalistycznych, tj. PPS i SPN, które nie tak dawno, bo w 1907 r., ze zrozumiałych wówczas względów wezwały swych członków i sympatyków do poparcia w wyborach ściślejszych kandydatów polskich przeciw centrowym³⁵. Prowadząc na tym terenie ożywioną pracę uświadamiającą, socjaliści m. in. demaskowali antyludową politykę Koła Polskiego. Czynili to zarówno na licznie organizowanych zgromadzeniach, jak i na łamach „Gazety Robotniczej“ oraz przy pomocy dziesiątek tysięcy kolportowanych ulotek pt. *W sprawie sejmu pruskiego i polskiej frakcji poselskiej, Nowe podatki i polska frakcja poselska* itd.³⁶ Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Liczba np. abonentów „Gazety Robotniczej“ wzrosła w ciągu tych kilku miesięcy 1909 r. o 500, z tego zaś decydująca większość przypadała na okręg Katowice—Zabrze, a więc okręg wyborczy Korfantego. Polityczną postawę robotników niemniej dobitnie ilustrują dane o rozwoju PPS. Partia ta liczyła na początku 1908 r. 4 organizacje, w których rejestrowano 588 członków, gdy natomiast pod koniec 1909 r. istniało już 26 organizacji, skupiających ogółem 1230 osób³⁷. Podobnym tempem roz-

³³ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

³⁴ *Ibid.*

³⁵ Wspominając o tym poparciu, Piwarski niestusznie ocenia negatywnie ówczesne posunięcie obu partii socjalistycznych, gdyż zgodnie z zasadami taktyki socjaldemokratycznej partia w wypadku gdy nie miała na widoku przeforsowania własnego kandydata, popierała w wyborach ściślejszych stronnictwa najbardziej opozycyjne. O poparciu kandydatów polskich por. K. Piwarski, *op. cit.*, s. 357.

³⁶ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 119, Bd. 1.

³⁷ *Ibid.*

woju cieszyła się również SPN, w której szeregach znajdowała się decydująca większość robotników polskich³⁸. Wzrastały również wpływy klasowego związku zawodowego górników z siedzibą w Bochum, gdy natomiast Związek Wzajemnej Pomocy pozostający pod ścisłą opieką rodzimego obozu mieszczańskiego skurczył się liczebnie do 4 tys. robotników, jakich notował bezpośrednio przed włączeniem się do ZZZP, a więc w 1909 r.³⁹

Wydaje się, że bez znajomości wyżej scharakteryzowanej sytuacji, jaka zaistniała w 1909 r. na Śląsku, a której opisu nie znajdziemy w żadnej pracy poświęconej polityczno-społecznym dziejom Śląska tego okresu, trudno zrozumieć przyczyny walki, jaka rozwinęła się w polskim obozie mieszczańskim. Skuteczna działalność socjalistów i związane z nią nastroje panujące wśród wyborców poruszyły w rozmaity sposób oba kierunki. Korfanty znalazł się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Chcąc ratować swój prestiż w oczach robotników, działacz ten powinien był odciąć się od stanowiska Koła Polskiego, lecz wówczas musiałby przyznać rację socjalistom. Droga pośrednia, którą wybrał przed wiecem w Pawłowie, publikując wyjaśnienie na łamach gazety⁴⁰, nie uspokoiła wyborców i wywołała równocześnie odruchy niezadowolenia ze strony obozu ugodowego, który zarzucał mu podrywanie autorytetu rodzimej reprezentacji politycznej. W rezultacie Korfanty zaczął stopniowo wycofywać się ze swoich pozycji, występując coraz częściej w obronie Koła Polskiego w imię solidarności religijnej i narodowej, w imię walki przeciw „czerwonym“⁴¹, nie wahając się nawet udokumentować zawartego w parlamencie sojuszu z Centrum koniecznością zwalczania bloku liberalnego, który zagraża Kościołowi i katolicyzmowi w ogóle⁴².

Tego rodzaju akrobatyka nie przysparzała mu autorytetu wśród politycznie uświadomionej części klasy robotniczej, co z kolei pociągało za sobą m. in. wyraźny spadek czytelnictwa jego prasy, a więc nie pozostało bez pewnego wpływu na finansowe sprawy tego działacza⁴³. Zbliżające się bankructwo polityczne i materialne Korfantego wyzyskał umiejętnie Napieralski, który zaatakował swego konkurenta i przeciwnika z diametralnie odmiennego punktu widzenia, aniżeli uczynili to socjaliści. Wytrawny ten działacz wyszedł bowiem z założenia, że „niebezpieczna“ sytuacja panująca w okręgu wielkoprzemysłowym dostatecznie jasno

³⁸ Liczba organizacji SPN wzrosła w tym czasie z 13 do 21, zarejestrowanych zaś w nich członków — z 932 do 1514. Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 119.

³⁹ *Ibid.*, nr 119, 186.

⁴⁰ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁴¹ „Polak“, 20 VII 1909, 27 VII 1909, 31 VII 1909, 10 VIII 1909, 29 VIII 1909, 2 X 1909, 5 X 1909, 26 X 1909 i in.

⁴² AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁴³ *Ibid.*

wykazała szkodliwość radykalnej polityki Korfantego, podobnie również podbudowała podstawowe zasady jego ostrożnej, ugodowej polityki, której zadaniem było chronić masy pracujące przed gwałtownymi wstrząsami.

Pozostało więc kuć przysłowiowe żelazo, póki gorące, co też nie omieszkął uczynić Napieralski wyzyskując do tych celów podporządkowaną mu prasę. Nie miejsce w niniejszym artykule na głębszą analizę walki, jaka toczyła się między obu stronnictwami na łamach ich prasy. Scharakteryzował ją m. in. na swój sposób Benisz, określając ją na wstępie mianem „walki o sposób wychowania narodowego ludu“⁴⁴. Istnieją oczywiście rozmaite metody wychowawcze, biedny jest jednak lud zależny od tego rodzaju pedagogów. Ponieważ praca Benisza jest dostępna, pozostaje jedynie, bez cytowania jego wywodów, wyrazić podziw dla historyka, który opierając się na równie dostępnych materiałach prasowych potrafił w tak bardzo pozytywny sposób scharakteryzować tę „walkę o światopoglądy polskie“⁴⁵. Nawet wypowiedź Napieralskiego o tym, że Korfanty „po trupach innych dobiega się i pragnie znaczenia i wpływu“, Benisz potrafił w następujący sposób zinterpretować: „Nie wiadomo, jaki głębszy sens przypisywał wódz obozu ugodowego tym słowom. Z treści jego artykułów w pismach »katolików« należałoby wnosić, że w walce z obozem radykalnym kierowały nim ideowe pobudki usunięcia niezgody, którą uważał za »grzeszną« z punktu widzenia polskiego“⁴⁶.

Prześledzenie prasy Napieralskiego i Korfantego z tego okresu⁴⁷ pozwala również dostrzec całą jednostronność pracy Tobiasza⁴⁸ oraz zrozumieć m. in., dlaczego stosunkowo najbardziej obiektywny historyk okresu międzywojennego, jakim był znawca dziejów społeczno-politycznych Śląska XIX w. i XX w., E. Szramek, nie zajął się przebiegiem tej sławetnej polemiki, lecz zahaczył o nią jedynie na marginesie wspomnienia pośmiertnego poświęconego Napieralskiemu. Skorzystał mianowicie ze sposobności, by przytoczyć charakterystyczną wypowiedź Rzepeckiego, który — ubolewając nad stratą głosów polskich w wyborach 1912 r. — wyraził obawę, czy nie jest to początek rozkładu. „Jest to nawet prawdopodobne, odpowiada sobie Rzepecki, jeżeli powołani do tego w pierwszej linii dziennikarze nie zaprzestaną szerzenia demagogii, a nie wezmą się do szczerej i sumiennej demokratyzacji (...) Jakkolwiek z przykrością to

⁴⁴ Benisz, *op. cit.*, s. 53—58.

⁴⁵ Nie ulega wątpliwości, że w toku tej polemiki ukazywały się na łamach prasy śląskiej również artykuły na temat pojęcia narodowości, stosunku do państwowości itd., lecz nie one decydowały o treści wzajemnych ataków, które Benisz stara się starannie omijać.

⁴⁶ Benisz, *op. cit.*, s. 59.

⁴⁷ Gazety Napieralskiego (m. in. „Katolik“) oraz prasa Korfantego („Polak“ i „Kurier Śląski“) znajdują się m. in. w Uniwersyteckiej Bibliotece we Wrocławiu.

⁴⁸ Por. Tobiasz, *Wojciech Korfanty...*

czynię, nie mogę oszczędzić działaczom naszym na Śląsku zarzutu, że przez 5 lat »źle się bawili«, podczas gdy robotnikowi i gospodarzowi polskiemu na Śląsku »chodziło o życie«⁴⁹.

Wydaje się, że w świetle tego, co wykazały przytoczone wyżej materiały, zacytowane słowa Rzepeckiego oddają w pełni istotę zagadnienia. Dość skomplikowana gra polityczna, o której wspomina również Piwarski⁵⁰, a w której niemałą rolę odegrały względy natury osobistej, w swym całokształcie nie wystawiła zbyt pochlebnego świadectwa zarówno Napieralskiemu, jak i Korfantemu⁵¹. Jedno nie ulega wątpliwości. Forma i treść tych wzajemnych ataków nie mogły pozostać bez wpływu na postawę polityczną określonych kręgów wyborców, którzy do tego czasu pozostawali zwolennikami rodzimego obozu mieszczańskiego. Przyspieszyły one zapoczątkowany przez antyludowe posunięcia Koła Polskiego gwałtowniejszy proces dojrzewania świadomości odrębności klasowej wśród proletariatu. Pod koniec 1910 r. zorganizowany obóz socjalistyczny, tj. obie partie oraz istniejące na tym terenie klasowe związki zawodowe, wśród których wybijał się pod względem liczebnym związek górników, osiągnął ogółem 23—24 tys. osób, w decydującej większości robotników polskich⁵².

Nie była to zapewne zawrotna liczba w stosunku do liczebności górnośląskiej klasy robotniczej, lecz w konkretnych warunkach tego terenu oraz scharakteryzowanej wyżej sytuacji była dość zaskakująca. Jej dynamika rozwoju na tle potężnego wzrostu wpływów Socjaldemokratycznej Partii Niemiec w tym okresie⁵³ nie mogła ująć uwagi przywódców obozu

⁴⁹ Szramek, *Adam Napieralski...*, s. 316.

⁵⁰ Piwarski, *op. cit.*, s. 358.

⁵¹ Tak np. w odpowiedzi na tłumaczenie się z nieobecności w sejmie w czasie głosowania za nowym projektem wyborczym, z którego wynikało, że Korfanty w tym czasie musiał wyjechać do Krakowa, by ratować 700 morgów ziemi polskiej przed Niemcami, „Katolik“ otwarcie zarzucał Korfantemu, że dobra te zakupiło Tow. Akcyjne „Silvana“, którym Korfanty interesuje się nie ze względów patriotycznych, lecz czysto spekulacyjnych, gdyż ziemia ta należy do Potockich, a nie do Niemców. W obronie Napieralskiego — co jest nie mniej charakterystyczne — stanęła z kolei reakcyjna gazeta niemiecka „Germania“. Oburzając się na wypady Korfanteo, gazeta ta pisała: „Bekanntlich suchen hier Centrum und gemässigte Polen friedlich miteinander auszukommen, um den gemeinsamen Gegner, den in Oberschlesien besonders bissigen und boshafte Liberalismus, mit Erfolg zu bekämpfen. Unter den Polen vertritt hauptsächlich Napieralski diese Versöhnungstaktik“. Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁵² *Ibid.*, nr 119.

⁵³ Wzrost ten dokonywał się na fali potężnych akcji masowych zarówno przeciw podatkowi pośrednim i drożyznie, jak i przeciw reakcyjnej pruskiej ordynacji wyborczej oraz przeciw zbliżającej się wojnie. DZA Potsdam, R. d. I, Bd. 4, Nr. 13689.

mieszkańskiego. „Katolik“ coraz częściej nawoływał do zgody: „Czy znowu nie będą poderwane podstawy główne społeczeństwa? (...) A po tym wszystkim czy nie przyjdzie socjalizm i germanizm i koniec narodu naszego na Śląsku?“⁵⁴. W innym miejscu czytamy: „Wielka część ludu mało wyrobionego politycznie traci zaufanie do Koła Polskiego. Może powstać wśród ludu zanik woli i energii w sprawach społecznych, politycznych i innych (...) Z tego burzycielstwa skorzystają przede wszystkim socjaliści, a nie w mniejszej mierze może także niemczyzna“⁵⁵.

Motywu tego nie znajdziemy w oficjalnym dokumencie, jakim jest tekst ugody⁵⁶, w dość plastyczny natomiast sposób podany został w cytowanej przez Szramka wypowiedzi jednego z mówców na zgromadzeniu mężów zaufania obu stronnictw⁵⁷. Nie krył się z tym również Korfanty, gdy w oświadczeniu złożonym w sprawie przyjęcia gazety przez Napieralskiego stwierdził: „Obie strony zgodne były, że przeciwnicy sprawy polskiej, wrogowie wiary i szkodnicy sprawy ludowej z rokiem każdym większe zyskują wpływy, napór ich jest coraz gwałtowniejszy, a szkody wyrządzone przez nich sprawie, dla której pracujemy razem z ludźmi dobrej woli, przybierają rozmiary wprost zatrważające“⁵⁸. A oto fragment wypowiedzi Korfantego na wiecu katowickim: „Uprzytomniliśmy sobie groźne położenie sprawy polskiej na Śląsku, nacisk niemczyzny wszędzie się wciskającej, zgubną robotę socjalistyczną, zastój w pracy oświatowej i organizacyjnej i przekonaliśmy się, że obydwaj nie jesteśmy tak mocni do pracy i walki, jak moglibyśmy być razem“⁵⁹.

Znając terminologię śląskiej prasy mieszczącej, która utożsamiała pojęcie „wrogów wiary i szkodników sprawy ludowej“ z socjalistami, można stwierdzić, że treść obu cytatów jest identyczna. Wyrazić ją można w jednym zdaniu: porozumienie między obu stronami musiało nastąpić, gdyż walka wewnętrzna osłabiła obóz mieszczński na korzyść zarówno niemczyzny, jak i ruchu robotniczego.

Jak dalece obawa przed wzrostem wpływów socjalistycznych drogą wyzwalania się spod opieki powyższych stronnictw była uzasadniona, świadczy praktyka najbliższych lat. Tak np. już na przełomie lat 1911/1912, według orientacyjnych danych prezydenta rejencji opolskiej, zorganizowany obóz socjalistyczny liczył na Górnym Śląsku 32—35 tys.

⁵⁴ „Polak“, 29 III 1910.

⁵⁵ „Kurier Śląski“, 30 XII 1909.

⁵⁶ Por. Szramek, *op. cit.*, s. 317.

⁵⁷ *Ibid.*, s. 317.

⁵⁸ Tobiasz, *op. cit.*, s. 204.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 205—206.

osób⁶⁰, w wyborach zaś 1912 r. opowiedziało się za hasłami socjaldemokracji około 42 500 głosujących w stosunku do około 19 tys. w 1907 r.⁶¹

Czy w równej mierze uzasadniona była obawa przed niebezpieczeństwem germanizacji? Problem nie jest zapewne prosty do rozwiązania i jest godny zbadania. Pewien snop światła rzucają nań wyniki wyborów. Tak np. odsetek głosujących w rejencji opolskiej wzrósł w stosunku do 1907 r. o 4,2⁰/. Centrum w tym czasie przybyło 5,1⁰/, mało znacznemu stronnictwu wolnomyślnych — 0,5⁰/, lecz równocześnie pozostałym niemieckim partiom politycznym ubyło 4,1⁰/, a więc ogólnie rzecz biorąc, niemieccy kandydaci burżuazyjni zyskali 1,5⁰% głosujących więcej aniżeli w 1907 r. Największe straty poniósł polski obóz mieszczański, bo aż 8,7⁰%, natomiast socjaliści zdobyli 7,1⁰% więcej w stosunku do 1907 r. A oto jak przedstawiał się układ sił między obu tymi ostatnimi obozami⁶²:

Okręgi wyborcze	Ilość Polaków		Wzrost lub ubytek	Ilość Socjaldemokratów		Wzrost lub ubytek
	1907 r.	1912 r.		1907 r.	1912 r.	
Kluczbork—Oleśno	5 161	5 657	496	73	344	271
Opole	11 507	9 258	—2 249	1 105	2 285	11 180
Strzelce—Koźle	8 497	9 252	755	451	1 247	796
Lubl. Toszek—Gliwice	11 880	10 812	—1 068	451	2 219	1 768
Bytom—Tarn. Góry	26 414	20 671	—5 743	5 975	11 535	5 560
Katowice—Zabrze	27 002	17 913	—9 089	5 665	14 904	9 239
Pszczyna—Rybnik	20 038	16 339	—3 699	447	2 420	2 073
Racibórz	4 591	4 131	— 460	1 294	2 418	1 124
R a z e m	115 090	93 533	—21 557	15 361	37 372	22 012

Liczba głosów socjaldemokratycznych wzrosła bez wyjątku we wszystkich okręgach wyborczych rejencji opolskiej, lecz w ośmiu wyżej wymienionych, w których wystawione były kandydatury obozu mieszczańskiego, zysk PPS i SPN pokrył z nadwyżką stratę tych pierwszych. Znając drogę dojrzewania świadomości klasowej robotnika górnośląskiego, która prowadziła etapami od opozycyjnego niegdyś Centrum poprzez stronnictwo „Katolika“ do obozu narodoworadykalnego, trudno przypuszczać, by rozezarowanie do demagogicznej polityki Korfantego pchnęło te określone kręgi proletariatu polskiego ponownie w objęcia niemieckich

⁶⁰ AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 20.

⁶¹ *Statistik der Reichstagswahlen von 1907* (Ergänzungsheft zu den Vierteljahresheften zur Stät. des Deutschen Reichs 1907, z. 3, s. 4—5); *Die Reichstagswahlen von 1912* (Stat. des Deutschen Reichs, Bd. CCL, 2, Berlin 1913, s. 8).

⁶² Opierając się na *Statistik der Reichstagswahlen*, 1907, s. 82; 1912, s. 24—25.

partii burżuazyjnych. Droga ta dzięki wzrostowi świadomości politycznej prowadziła raczej konsekwentnie do najbardziej wówczas radykalnych, opozycyjnych ugrupowań, jakimi były obie partie socjalistyczne. Trudno więc na przykładzie wyników wyborów 1912 r. — mimo pewnego umocnienia się pozycji Centrum, co było zjawiskiem nietypowym — wyciągać wnioski o wzrastającej groźbie germanizacji⁶³.

Wydaje się, że przytoczone w niniejszym artykule materiały ukazują dość wyraziście tło zawartej ugody między obu kierunkami. Nie ulega wątpliwości, że porozumienie to, jak twierdzi również Szymiczek, było wyrazem kapitulacji Korfantego, podobnie jak i fakt, że w poddaniu się kierunkowi ugodowemu niemałą rolę odegrały trudności finansowe, w jakich znalazł się ten działacz⁶⁴. Jednakże trudności te stanowiły jedynie przyczynę bezpośrednią i, jak wykazuje analiza, nie najważniejszą. W zaistniałej bowiem sytuacji zarówno pomoc Poznańskiego, jak i uzyskana w krytycznym momencie subwencja Banku Ludowego⁶⁵ nie mogły wiele pomóc wobec jawnego załamania się demagogicznej polityki Korfantego. Praktyka wykazała, że w warunkach górnośląskiego okręgu wielkoprzemysłowego, w miarę pogłębiającej się radykalizacji klasy robotniczej trudno było na dłuższą metę operować programem społecznym, który nie znajdował pokrycia w konkretnych czynach. Fakt ten, aczkolwiek odmiennie nieco interpretowany, stwierdza również Tobiasz, gdy obok trudności finansowych Korfantego dostrzega „brak konkretnych korzyści z działalności i agitacji ruchu narodoworadykalnego“, jak i słabość tego kierunku po ukazaniu się „Gazety Ludowej“, kiedy „widać było, że słowa i wielkie frazesy nie miały już racji bytu na Śląsku“⁶⁶.

W polemice, którą podjął niniejszy artykuł, nieprzypadkowo zwrócono uwagę główną na przyczyny zawarcia porozumienia w obozie polskim. Pozornie nie najważniejsze zagadnienie to stanowi bowiem podstawę analizy jednego z najistotniejszych fragmentów dziejów społeczno-politycznych Śląska ostatnich lat przed I wojną światową. Wycinek ten, znany z nielicznych opracowań, został w gruncie rzeczy — jak wskazuje na to dokonana wyżej próba konfrontacji wyniku tych opracowań z nie znanymi dotychczas materiałami archiwalnymi i prasowymi — co najmniej jednostronnie naświetlony. Wszyscy bowiem wymienieni historycy w mniejszym lub większym stopniu opracowali interesującą nas problema-

⁶³ Charakterystyczny jest fakt, że wymienieni wyżej historycy, z wyjątkiem K. Piwarskiego, nawet E. Szramek, który cytuje Rzepeckiego, mimo że zajmują się wyborami 1912 r., przemilczają zupełnie osiągnięcia wyborcze obozu socjalistycznego.

⁶⁴ Por. Benisz, *op. cit.*, s. 59; Tobiasz, *op. cit.*, s. 203.

⁶⁵ O subwencji tej relacjonuje w swym sprawozdaniu komisarz nadgraniczny Mädder, por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

⁶⁶ Tobiasz, *op. cit.*, s. 203, 210.

tykę pod kątem widzenia roli przywódców ruchu polskiego. W rezultacie uzyskali wyidealizowany obraz działaczy i ich stronnictw, w którym nie ma miejsca na ukazanie całego mechanizmu wewnętrznego wydarzeń historycznych, bez którego nie ma przecież mowy o poznaniu konkretnej prawdy historycznej.

Prawdą tą, jak wykazują przytoczone wyżej dane, jest m. in. nie tylko spór w Kole Polskim o zagadnienia wymienione przez Benisza, lecz i nieudolność niektórych posłów w zdemokratyzowaniu polityki rodzimych frakcji poselskich, o której wciąż decydowali przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej. Ich słabą i chwiejną postawę warunkowały nie tylko przynioty osobiste, lecz przede wszystkim słabość warstwy społecznej, którą reprezentowali. W warunkach kapitalizmu monopolistycznego drobnomieszczanstwo mogło bowiem skutecznie bronić swych interesów jedynie w sojuszu z klasą robotniczą i jej reprezentacją polityczną, lecz tego sojusznika — co również ilustrują ukazane wyżej materiały — obawiała się ta warstwa drobnych posiadaczy.

Podobną prawdą obiektywną jest fakt, że antyludowe posunięcia Koła Polskiego wywołały żywy sprzeciw określonych warstw górnośląskiej klasy robotniczej i ich rozczarowanie do demagogii Korfantego. Dopiero na tym tle zrozumiałe są takie zjawiska, jak wzrastające z jednej strony wpływy partii socjalistycznych, z drugiej zaś — przebieg walki w polskim obozie mieszczańskim i ostateczna kapitulacja przywódcy kierunku narodoworadykalnego przed stronnictwem ugodowym⁶⁷. Wydaje się, że w świetle przytoczonych wyżej materiałów dość wyraziście ukazuje się słuszność tezy o nieudolności tego obozu do przeprowadzenia rodzimym masom pracującym w ich walce o wyzwolenie narodowe.

⁶⁷ Tobiasz stara się wprawdzie wykazać, że Korfanty mimo poddania się obozowi ugodowemu nie odstępował od swych poglądów (*ibid.*, s. 214—215), natomiast Benisz stwierdza, że „liczono się także z tym, że słabszy w walce Korfanty ulegnie, jednak nie spodziewano się, że z momentem przejścia jego gazet do obozu Napieralskiego przejdzie z nimi również niepodległościowa idea, której sztandar wysoko dzierzył przez pewien czas na ziemi piastowskiej“ (Benisz, *op. cit.*, s. 60). A oto charakterystyka, jaką dał Korfantemu Napieralski w rozmowie z komisarzem policji: „Wissen Sie, ich lasse Korfanty in dieser Beziehung freie Hand, er schreibt fast sämtliche Artikel, leitet also alles selbständig in der Redaktion und ich staune nur, in welcher Weise er jetzt seine alten Freunde und Mitarbeiter bekämpft. Ich kann mich in meinem Innern nicht genug wundern, dass er in der kurzen Zeit seine Ansichten in politischer Hinsicht so geändert hat, und ich möchte sagen, er tritt jetzt voll und ganz meine Ansichten, mit der Regierung nach Möglichkeit immer mehr zusammen zu gehen und sie nach Notwendigkeit zu unterstützen, vollkommen teilt. Er hält jetzt diesen Weg ebenso wie ich für den geeignetsten, ungeachtet der Vorwürfe, die uns von Seiten des radikalischen Lagers gemacht werden.“ Por. AP Wrocław, Pr. B. R. O., nr 186.

Autorka niniejszego artykułu zdaje sobie jasno z tego sprawę, że poruszona przez nią na marginesie odpowiedzi na recenzję problematyka nie wyczerpuje w żadnym wypadku szeregu dyskusyjnych zagadnień. Jednakże do prawdy historycznej nie zbliży nas rozdzieranie szat nad „szarganiem świętości narodowych“. Pozbyć się mitów, które narastały w ciągu szeregu dziesięcioleci, pomoże historykowi jedynie rzetelna polemika, oparta na konkretnych materiałach naukowych, a nie na niewybrednych atakach, które nic wspólnego z naukową argumentacją nie mają.